PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 16 koron, w Niemczech 14 marek, w Ameryce 4 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny). Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Nr. 38. K akow, dnia 22 września 1918. Rok XIX.

Na drodze do pokoju?

Sytuacya wojenna na zachodzie oraz odradzanie się nowego, potężnego frontu przeciwniemieckiego w Rosyi, jak niemniej coraz bardziej wyrywające się silne dążenia pokojowe ludów 5 lat gnębionych wojną — skłoniły wreszcie rządy państw centralnych do poczynienia nieśmiałych jeszcze kroków pokojowych.

W Niemczech książę Maks badeński oraz sekr. dr Solf, a ostatnio wicekanclerz Payer nie bez wiedzy rządu naturalnie wygłosili mowy, które bardzo silnie zaznaczały dążenia pokojowe Niemiec. Zniknęło butne pobrzękiwanie szablą rozwydrzonych krzykaczy wszechniemieckich, bo je zagłuszył doszczętnie potężny ryk armat francusko-amerykańskich, nadlatujący z nad granicy francusko-niemieckiej. To też mowy dyplomatów niemieckich badały niejako grunt celem wytoczenia wielkiego działa dyplomatycznego, z którego strzeliła Austrya, jakby w uzupełnieniu mów wyżej wymienionych mężów stanu!

I oto leży przed nami długie, bardzo długie ogłoszenie urzędowe, które, jak na razie, uważać musimy za duży krok naprzód na drodze zbliżenia narodów i zakończenia 5-letniej rzezi.

To urzędowe obwieszczenie mówi, iż:

Rząd austro-węgierski postanowił wszystkich prowadzących wojnę, przyjaciół i nieprzyjaciół, skierować na drogę, którą uważa za możliwą do wstąpienia na nią i zaproponować im wspólne zbadanie w swobodnej wymianie myśli, czy dane są te założenia, któreby pozwoliły wnosić, że szybkie wdrożenie rokowań pokojowych miałoby widoki. W tym celu c. i k. rząd zaprosił dziś rządy wszystkich państw, prowadzących wojnę, na poufną, nie obowiązującą wymianę zdań, w której z miejscowości neutralnej zagranicy i wystosował do nich notę, ułożoną w tym duchu.

Niewiadomo jeszcze, jak dziś sojusznicy przyjmą te nowe zaprosiny Austryi do narad. Dotychczasowa bowiem praktyka uczy, iż koalicya bardzo nieufnie odnosi się do tego rodzaju czynów, pamiętając co rząd niemiecki uczynił w Rosyi, jak zdeptał nogami wszelkie swe obietnice o samostanowieniu narodów i t. d.

Czekajmy tedy, co już najbliższa przyszłość przyniesie!

Wycofanie starych żołnierzy z frontu!

Odpowiedź ministra obrony krajowej na interpelacyę.

Na interpelacyę **posła Klemensiewicza**, wniesioną na 36 posiedzeniu XXII sesyi Rady Państwa dnia 9 listopada 1917 r., a odnoszącą się do **wycofania z linii bojowej tych żołnierzy, którzy d początku wojny bez przerwy są na froncie** — mam zaszczyt odpowiedzieć, że przedewszystkiem wdrożone zostały obliczenia ilości żołnierzy będących w mowie. Na szczęście, okazało się, że ilość ludzi, stojących od rozpoczęcia wojny bez przerwy (z wyjątkiem krótkich urlopów) w linii bojowej, jest o wiele większą, niż ją podali panowie interpelanci. To też zarząd wojskowy, ze względu na wielką liczbę tych żołnierzy — którzy w swych oddziałach wszędzie uważani są za doświadczonych i dzielnych wojaków — oraz z uwagi na ogólnie niską ilość ludzi w poszczególnych kompaniach, **nie jest w możności przychylić się w szerszym zakresie do życzenia wyrażonego w interpelacyi.**

Aby jednakże ludzi tych przynajmniej czasowo usunąć z bezpośrednio zagrożonej strefy, zarządza się, że **polowa tych żołnierzy — o ile dobrowolnie nie zechcą pozostać na froncie — będzie z linii bojowej wycofaną i użytą w obrębie armii przy kształceniu rekrutów** jako instruktorzy itd. Mają oni pozostawać na tych stanowiskach przez trzy miesiące, poczem znowu powrócą na front. Druga połowa w mowie będących żołnierzy, z chwilą powrotu pierwszej na front, ma być wycofaną i znowu przez trzy miesiące w obrębie armii przydzieloną, jak wyżej powiedziano. Samo się przez się rozumie, że **przy wprowadzaniu w czyn tych zarządzeń wszystkie narodowości na równi będą traktowane.**

Uwaga. Podajemy tę odpowiedź do wiadomości towarzyszy i prosimy o zawiadomienie nas, czy obietnice p. Ministra będą rzeczywiście w życie wprowadzone!

Jakiego państwa chcą chłopi polscy?

Pewien instruktor Kółek rolniczych, syn chłopski, znający zatem lud dobrze, przytacza w piśmie „Na Posterunku" zdania chłopów z różnych okolic Polski o tem, jak oni sobie przyszły ustrój państwa własnego wyobrażają. Wyjmujemy z artykułu tego kilka ustępów:

— Panowie, jak Polską rządziły, to miały z niej swoją pospolitą rzecz szlachecką, i to dla panów było dobre, bardzo dobre państwo, ale teraz, gdy chodzi o zrobienie dobra dla szerokich mas ludowych, to panowie nie chcą zrobić rzeczy pospolitej ludowej, jeno gadają o silnych rządach królewskich.

A chłopu nie potrzebny jest silny król, jeno silne prawa, coby jednako sprawiedliwie rządziły nad bogatym i biednym, nad panem, księdzem, czy drobnym rolnikiem, albo na ten przykład robotnikiem, który niczem innem nie jest, jeno jednym z konarów pnia ludowego.

— Nie będziemy pracować na złote kolebki dla królewskich dzieci, oho! nie te już czasy. Jak się swego państwa dochrapiemy, — musi w niem być taki porządek, jak w Ameryce, a nie taki, jako po królewskich gospodarkach w Europie bywa.

— Nam Polakom w obecnym czasie potrzebny jest rząd tani, a rządem tanim jest jeno rząd republikański, bo prezydent czyli naczelnik rzeczypospolitej ludowej, to nic innego, jeno najwyższy urzędnik, a więc sługa narodu i takiemu urzędnikowi przyzwoite opatrzenie trzeba dać, ale pensya jego w porównaniu z pensyami, jakie płacone są królom i cesarzom jest bardzo mała, a więc dla narodu najbiedniejszego dostępna. Zaprowadzić nam trza rzeczypospolitą z prezydentem na czele. Prawa ustanowić sprawiedliwe a mądre i posłuch niech każdy dla nich ma.

Jak się trafi dobry prezydent, to go obrać ponownie, a jak będzie zły, to go zmienić można. Tak być powinno u nas, jak jest dzisiaj w Ameryce, bo lud tam ma się dobrze i dbałość o niego duża i on do swego najwyższego urzędnika śmiały ma dostęp.

Jak nadejdzie taki czas, że chłop z pełnego gardła krzyknąć będzie mógł, czego chce od swojego rządu, to on powie tylko trzy słowa: — „Chcę republikańskich rządów"!

Rząd węgierski wywłaszcza obszary dworskie i kościelne na kolonie dla inwalidów!

Minister rolnictwa wniesie niebawem w sejmie węgierskim przedłożenie, na mocy którego rząd otrzymać ma prawo wykupu wszystkich w czasie wojny nabytych posiadłości ziemskich, przyczem wartość tych majątków oszacowanąby została przez rząd.

Prawo to ma przysługiwać rządowi przez lat 50, ale państwo korzystać będzie z niego tylko w razie koniecznej potrzeby (np. dla budowy mieszkań dla inwalidów).

Państwo otrzymać ma także prawo nabywania dóbr kościelnych, o ile nie są dobrze administrowane.

Dobra fideikomisowe (niepodzielne większe dobra ziemskie) mogą być na podstawie wyroków sądów fideikomisowych wywłaszczane.

A co w Austryi?

Chrześciaństwo a zyski wojenne.

„Arbeiter Ztg." podaje następujący artykuł: **„Cokolwiek zatrzymujecie sobie ponad sprawiedliwy zarobek, ponad konieczną własną potrzebę, ponad chrześcijańską troskę o przyszłość — to staje się dziś nieuczciwem posiadaniem, nadużyciem prawa własności, rabunkiem dokonywanym na biednych, i prowokowaniem cierpiących nędzę do naruszania porządku społecznego".**

Takie głośne zaklęcia i przestrogi podnosi list pasterski biskupów austryackich, a skierowane są one przeważnie do wszystkich rolników, gdyż w ich rękach znajduje się to, co potrzeby życia zaspakaja i czego biedni — a i nie biedni także — w obecnych czasach pragną i mieć muszą. Czyż nie należałoby sądzić, że słowo książąt kościoła właściwy posłuch znajdzie? Gdzież bowiem panuje tak w pełni katolicyzm, pobożność i wiara, jak nie na wsi właśnie? Chłopi są przecież tak szczerymi katolikami, że pozwalają się nawet w sprawach politycznych i świeckich prowadzić i kierować księżom i partyom klerykalnym. Także obszarnicy, którzy ze swych niezmiernych majątków tylko znikomą cząstkę na swoje potrzeby zużywają, a więc w myśl listu pasterskiego cały nadmiar państwu oddać powinni — są prawie bez wyjątku katolikami i to podporami Kościoła. Ale wiemy dobrze, że list pasterski skutku żadnego nie odniesie — rolnicy pozostaną głusi na to wezwanie. Ani jeden kilogram zboża mniej przez to nie zostanie ukryty, ani jeden rolnik nie zawaha się żądać cen nadmiernie wysokich — owszem, będą nadal gromadzić pieniądze kosztem nędzy i głodu mieszkańców miast.

Tylko ktoś bardzo naiwny może przypisywać religii moralny wpływ na serca ludzkie — bo gdyby tak było, to przez dwa tysiące lat trwania chrześcijaństwa ludzkość powinna była już z gruntu się odmienić. Faktycznie wpływu takiego nigdy nie było, i kościół naprawdę nigdy się o to nie starał. Jak można wierzyć, że katolicyzm wpływa na pokojowe usposobienie ludzkości, skoro nawet w epoce największej swej potęgi, gdy kościół trony obalał i korony rozdawał, mieszał się on równocześnie zawsze do walk narodów między sobą, i ze strumieni ich krwi wynosił swą potęgę i korzyść dla siebie — zupełnie jak inne, świeckie państwa i rządy. Ró-

wnież chciwości ludzkiej religia tamy nie położy, bo czyż cała historya Kościoła nie jest historyą gromadzenia bogactw? czyż ci sami biskupi, co ów list podpisują, nie żyją w blasku swych książęcych posiadłości? czyż każdy niemal proboszcz na wsi nie jest bezdennym workiem, wciąż pożądającym daniny od parafian?

To też w istocie, wszelki postęp moralności w ostatnich stuleciach, wszelkie zwycięstwa ludzkości w zakresie sprawiedliwości, życia rodzinnego i stosunków robotniczych — powstały i wywalczone zostały poza religią i przeważnie wbrew jej. Również idea pokoju wszechludzkiego, wyparcie ogólnego wyzysku przez poczucie solidarności między ludźmi — pójdą tą samą świecką, ziemską drogą, a Kościół w najlepszym razie, przystosowując się ze zwykłą sobie giętkością do każdego położenia, zachowa dla siebie na końcu gest błogosławiący. Bo ta właśnie zdolność przystosowania się jest siłą Kościoła — ale gdyby chciał na seryo spróbować walki przeciw namiętnościom ludzkim lub występkom chciwości, to wnet znalazłby się u kresu swej możności.

Skandaliczna gospodarka w lasach rządowych.

Na posiedzeniu komisyi odbudowy w dniu 12 b. m. złożył poseł **Wróbel** sprawozdanie w sprawie skandalicznej gospodarki w lasach rządowych, o czem obszernie pisaliśmy w ostatnim numerze.

Minister rolnictwa i szef sekcyi dr. **Keller** bronili gospodarki rządowej. Ten ostatni zasłaniał się tem, że państwo niema potrzebnych robotników, narzędzi i furmanek do prowadzenia własnej gospodarki drzewnej. Wymówka ta **jest** śmieszna. Przecież państwo ma tysiące jeńców rosyjskich, którzy są **znakomitymi** robotnikami drzewnymi i tych daje prywatnym firmom drzewnym. Również narzędzia i furmanki (automobile) może mieć państwo, które przecież zmobilizowało cały przemysł. Przecież **starostwa prywatnym przedsiębiorstwom drzewnym dostarczyły** chłopskich podwód **przymusowo,** dlaczego więc tego nie mogą zrobić dla państwa?!

Dalej przyznał, że państwo sprzedało spekulantom drzewo po niskich cenach **maksymalnych,** dlaczego jednak nie chce tego drzewa sprzedać gminom, chłopom itd., bo chłop nie umie tak trafić jak żyd.

Następnie przedstawił swoją kalkulacyę kosztów obrobienia drzewa i starał się wykazać, że rząd nic nie traci.

Te „argumenta" nie trafiły jakoś członkom komisyi, która **jednomyślnie** uchwaliła wybrać nowy subkomitet (w skład którego wszedł między innymi pos. tow. dr. **Diamand),** któryby przesłuchał znawców i złożył w przeciągu **3 miesięcy** sprawozdanie.

Dlaczego skóra jest tak droga?

W zeszłym tygodniu w Wiedniu wojenno-gospodarcza komisya parlamentarna zajmowała się gospodarką centrali skór.

Centrala ta jednak rozporządza tylko drobną częścią skór, gdyż gospodarzy skórą, przeznaczoną dla wojska, samo ministerstwo wojny, które odmówiło wszelkich wyjaśnień. Gromadzeniem skóry surowej w etapach i w obszarach okupowanych (Król. Polskie) zajmowały się również władze wojskowe, które powierzyły tę sprawę firmie Schnabel i Alina i zapewniły jej nietylko monopol, ale **niezwykle wysoką prowizyę!** Fabryki skóry stoją pod kontrolą ministerstwa wojny, które jednak jest tak niedołężne, że z fabryk ulatniają się **potajemnie** skóry. Albowiem szewcy otrzymują zaledwie **20%** skóry z centrali, **80% zaś muszą kupować w handlu paskarskim oczywiście po cenach paskarskich!**

Wielka część skóry, surowej, bo aż 35% idzie do fabryk **węgierskich,** mimo, iż skórzany przemysł węgierski stanowi **znacznie mniej niż jedną trzecią część** przemysłu skórzanego monarchii. Również wielkie ilości skór surowych wysłano **do Niemiec,** ponieważ spekulanci chcieli się pozbyć swych zapasów. Wskutek tego wkrótce **zapanował w Austryi brak skóry.**

Wedle zdanie znawców **30—50% skóry** dla przemysłu skórzanego dostarczają **złodzieje,** którzy puszczają ją w pasek.

W dyskusyi poseł Angerman podał ciekawe daty ilustrujące obecne zyski w handlu skór. Poseł Angerman wyliczył, że

w ciągu czterech lat wojny handlarze skórą zarobili 7.2 miliardów koron.

W handlu pokątnym w zachodnich krajach monarchii sprzedaje się kilogram skóry za 150 koron, a na wschodzie **po 300 koron.** A centrala sprzedaje kilogram za **13 do 20 koron.** W roku 1917 było do dyspozycyi ludności cywilnej 9 milionów kilogramów, **więc zysk w tym jednym roku przy powyższych cenach wynosił 1.8 miliardów koron, a w 4 latach wojny daje razem 7.2 miliardów koron.**

Głos inwalidy wojennego.

Otrzymujemy następujący list, poruszający ważną sprawę:

Korzystając ze sposobności, ośmielam zapytać się, czyby możliwem było założyć

Organizacyę inwalidów wojennych,

która strzegłaby interesów członków, wyszukiwała im posady, starała się o koncesye a przedewszystkiem pilnowała, aby członków nie krzywdzono — wypowiedzeniami (nieuzasadnionemi) z pracy i dawano im **wszystkim** kawałek chleba. Tysiące inwalidów odsyła się do domów, ponieważ mają 2—3 morgi gruntu, daje im się „pensyę" parę koron miesięcznie, a tylko mały procent „szkoli" się do zawodów, to jest tych którzy nic a nic nie posiadają. — I nawet wtedy, kiedy da im się niby to ten „kawałek chleba", to lada przyczyna, lada widzimisię jakiegoś pana „chlebodawcy" pozbawia inwalidę miejsca. N. p.: Mnie, inwalidę wypowiedziano z kopalni, bo byłem niewygodny p. Paschkowi i Wodzińskiemu w Brzeszczach. Potem jako inwalida byłem (po ukończeniu odnośnego kursu) w Kalwaryi przy c. k. Sądzie kraj. karnym. Po roku pracy, zachorowałem na **zapalenie stawów** tak, że leżałem przez 6 tygodni w łóżku. Wskutek tego, — naco mam odnośne pismo, — zwolniono mię ze służby. Mając warunki po temu, uzyskałem posadę kierownika Składnicy Tow. Kółek roln. w Tarnobrzegu. Po 8 miesiącach pobytu znowu zwolniono mię, a w relacyi do Zarz. Główn. Kółek roln. napisano, że pilnie, sumiennie pracuję i t. d., ale z powodu **choroby,** jakiej na wojnie się nabawiłem, nie mogę jeszcze pilniej i skuteczniej pracować i dlatego jestem bez chleba. Dlaczego? bo mam **reumatyzm** i skakać nie mogę, a **to winą jest wojny przecież.**

A iluż jest takich, którzy taksamo cierpią za to, że wojna wzięła im zdrowie, ręce, nogi i t. d.

Organizacya taka, pilnowała by więc, aby nie było nadużyć,

Organizacya taka jest na czasie, a zyskałaby ogromną popularność, lecz musiałaby być prowadzoną przez samych inwalidów, bo tylko oni sami wiedzą i czują, co im dolega. **H. K.**

WOJNA.

FRONT ZACHODNI.

Potężna ofenzywa koalicyi zmusiła w dalszym ciągu wojska niemieckie do cofnięcia się wstecz i zajęcia nowych pozycyi na całym, kilkunastokilometrowym froncie od Arras do Reims. Walki toczą się wszędzie z ogromną zaciętością, a Niemcy ustępując niszczą doszczętnie cały opuszczony kraj tak, iż kamień nie pozostaje. Mimo to wpadły w ręce Francuzów i

LEON PODLASKI.

ROZCZAROWANIE.

Jan Góral wlókł się ociężale do domu. Wchodził do izby, jak przestępca, który popełnił wielką zbrodnię, a teraz szedł stanąć przed sądem i wysłuchać sprawiedliwego wyroku. Już naprzód widział w wyobraźni wynędzniałe, wybladłe twarze i pytający, pełny niemego wyrzutu wzrok żony, wzrok matki, nie mającej dać co jeść dzieciom. Słyszał ciche, beznadziejne głosy swych dzieci: "Tato nic nie przyniósł" I głos starszej córki, poważnie przekładającej młodszemu rodzeństwu: „Dzisiaj znowu pójdziecie spać bez jedzenia. Tylko nie płaczcie, to nic nie pomoże. Ale za to jutro będziecie jedli i śniadanie i obiad, i kolacyę. Aż trzy razy. Już dawno tak nie jedliście, jak jutro będziecie jedli. Tato przyniesie węgle, mama napali w piecu, będzie ciepło, bardzo ciepło. Będziecie mogli siedzieć w domu bez szub i palt. A na obiad będziecie jedli gorące, gotowane jedzenie. Tak jak dawniej jedliście. Pamiętacie, kiedy tato pracował w fabryce".

I słyszał jeszcze wiele, wiele dobrego kłamstwa z ust swej najstarszej córki. Ale kłamstwa te były drogocenne. One zastępowały jedzenie, one przynajmniej w części zagłuszały głód nadzieją na jutro, na to jasne, piękne jutro. A tymczasem dzisiaj znowu szedł z pustemi rękami. Chodził, dowiadywał się przez cały dzień wszędzie, gdzie tylko miał nadzieję otrzymania pomocy. Ale nigdzie jej nie znajdował dla siebie. Partye pomagały swoim członkom, związki również dawały zapomogi wyłącznie członkom swoim. Bezpartyjni zaś, do których i on należał, mogli mieć nadzieję na pomoc dopiero po zaspokojeniu potrzeb członków związkowych. Ponieważ zaś składki na lokaut napływały jeszcze bardzo powoli, więc nie było wielkiej nadziei na rychłe otrzymanie zapomogi. Najprędzej można było oczekiwać pomocy za tydzień lub dwa. — A tymczasem w ciągu tego czasu musiał z całą rodziną umrzeć z głodu. Z ciężkiem więc sercem szedł do domu. Gdy się znalazł w mieszkaniu, po minie jego wszyscy poznali, że znowu wraca z niczem. Jednakże dla pewności i ażeby wyrwać z siebie z korzeniem wszelką nadzieję, żona zapytała: „No i cóż? Znowu nic".

Machnął rozpaczliwie ręką i siadł na stołku w kącie, ażeby nie być na oczach wszystkich. Dzieci patrzyły na niego takiemi wielkiemi, smutnemi oczyma. Widział w nich wyrzut dla siebie, że on, ojciec, nie umie dostarczyć im pożywienia. Agnieszka, jego żona, rzekła głośno do najstarszej córki: „Rozpal ogień i wstaw do fajerki garnek z kartoflami. Dziś na kolacyę będziecie jedli kartofle z solą. Tylko oszczędzaj węgla, bo wiesz, że może nieprędko będziemy mieli drugi".

Ciężkie milczenie zaległo izbę. Wszyscy byli pogrążeni w czarnych myślach o głodzie i nędzy. Jan siedział jak winowajca, który popełnił ciężką zbrodnię. Głośne westchnienie, ukradkowe spojrzenia w jego stronę, ciche skargi zgłodniałych dzieci: jeść mi się chce — wszystko to kładło się ciężkim brzemieniem na jego serce i gniotło je niewymownie boleśnie. Chciałby uciec z domu, nie widzieć tego wszystkiego, nie słyszeć, szukać pomocy do upadłego, ale nie miał już sił więcej. I tak od rana do zmierzchu włóczył się po mieście bezustanku. Teraz ze zmęczenia prawie nie mógł poruszać nogami. Nie mógł więc iść i chociażby błąkać się bez celu wśród zmroku ulic, dopóki żona i dzieci nie pokładą się spać. Musiał siedzieć w domu i trawić w sobie mękę bezradnego ojca rodziny.

Milczenie przerwała Agnieszka. „Wiesz co? Myślałam dużo o tem, ktoby nam mógł pomóc w biedzie i — znalazłam. Myśmy zupełnie zapomnieli o księżach. Oni nam napewno pomogą. Oni tak zawsze bronili robotników przed socyalistami i tak wiele mówili o przyjaźni i miłości do ludu. Oni napewno nam pomogą. Idź jutro do naszego księdza proboszcza. On zna nas jako pobożnych i uczciwych katolików, on nam nie może odmówić pomocy. On tak pięknie, aż do łez umiał wzruszać ludzi kazaniami o biednym Łazarzu i o tym, że trzeba głodnego nakarmić, nagiego przyodziać; — koniecznie musisz iść do niego zaraz jutro".

— „Wiesz, że to dobra myśl — odrzekł radośnie Jan. — Niechby nam dopomógł choć niewiele. Później mam obiecaną pomoc od redakcyi „Przyjaciela Ludu". Powiedzieli, że muszą wpierw zbadać, czy rzeczywiście ja jestem najbardziej potrzebującym. Chociaż to niewielka będzie pomoc, ale zawsze i to coś znaczy. Związki również obiecały dawać zapomogi bezpartyjnym. Jakoś tam będzie. Da Bóg, że z głodu nie pomrzemy. Najgorszy czas, to jest teraz, kiedy jeszcze niewiele wpływa składek robotniczych, ponieważ nie wszędzie wiedzą o lokaucie, i z prowincyi pieniądze dochodzą późno".

I dalej jeszcze pocieszał siebie i rodzinę.

(Dokończenie nastąpi).

Anglików ogromna zdobycz wojenna, zas Biuro Reutera dowiaduje się, że od dnia 1 sierpnia Anglicy wzięli do niewoli około 70.000 jeńców. Sądzą, że Amerykanie i Francuzi w tymsamym czasie wzięli około 40.000 jeńców.

Amerykanie nie poprzestali jednak na dotychczasowych tryumfach, lecz uderzyli niespodzianie w innem, nowem miejscu, koło miejscowości St. Mihiel.

Znaczne walki rozwinęły się wkrótce na pagórkach na wschód od rzeki Mozy. W tym mniej więcej odcinku pojawiły się dość **znaczne siły austro-węgierskie, które zepchnęli Amerykanie.** Odwrót Niemców odbywa się ustawicznie, wśród ciągłych mniejszych i większych walk

Mimo zapowiedzi, iż wojska koalicyi tempo swego parcia będą zmuszone zwolnić, okazuje się obecnie, iż siła atakowa armii koalicyjnej podsycana jest coraz bardziej i prowadzona z równą gwałtownością jak kilka tygodni temu. Niemcy przygotowali już niezwykle silne stanowiska obronne na linii Hindenburga, do której niebawem zbliżą się wojska koalicyi.

FRONT WŁOSKI.

Znaczne ożywienie walk artyleryi na całym froncie włoskim, ataki włoskich oddziałów wywiadowczych i lotników wskazują na przygotowania do nowej ofenzywy włoskiej. Jak dotychczas jednak austryacy wszędzie odpierają ataki włoskie. Sytuacya w najbliższych dniach wyjaśni się niewątpliwie i na tym froncie.

Przy nadsyłaniu prenumeraty należy podawać dokładnie i wyraźnie napisane: imię, nazwisko, miejscowość i pocztę!

Sprawy górnicze.

Liczba górników w Austryi. W komisyi finansowej podał minister robót publicznych, że liczba górników wzrosła z 117.000 w styczniu 1917 na **133.000** w maju 1918 a prócz tego wojskowość dała do dyspozycyi 2,200 robotników wojskowych.

Górnicy u ministra robót publicznych. Dnia 9 b. m. jawiła się u ministra robót publicznych deputacya górników pod przewodnictwem pos. tow. **Regera** i innych posłów socyalistycznych. Górnicy żalili się, że ich żądania zarobkowe zostały albo zupełnie odrzucone albo tylko częściowo załatwione przez komisye zażaleń. Minister przyrzekł wpłynąć na **podwyższenie płac,** wezwał jednak górników, by starali się o **wzrost produkcyi węgla.** Następnie konferowała deputacya z szefem sekcyi **Pokornym,** który oświadczył, że rząd gotów jest **zapewnić górnikom współdziałanie i kontrolę przy rozdziale środków żywności.**

Zaznaczyć należy, że zagłębie chrzanowskie nie wysłało swego delegata.

SALINARZ.

BEZROBOCIE SALINARZY GALICYJSKICH. Żywiołowy strejk, jak ogarnął wszystkie saliny galicyjskie dobiegł końca. Był on zbyt ważnem zjawiskiem w życiu naszej młodej organizacyi salinarnej, abyśmy mogli przejść nad nim do porządku dziennego. Przebieg jego i cały szereg towarzyszących mu zjawisk zmuszają nas do omówienia poszczególnych faz tego strejku, aby z nich naukę wyciągnąć na przyszłość i błędów nie popełniać więcej, któreby naszą organizacyę osłabić mogły.

Zarazem prosimy wszystkich towarzyszów salinarzy, aby nam swoje uwagi i wskazówki w tym kierunku nadsyłać zechcieli.

Druk artykułów rozpocznie się w najbliższym numerze.

ZGROMADZENIE SALINARZY WIELICKICH odbyło się w niedzielę dnia 15 bm. w sali szybu Rudolfa przy bardzo licznym udziale robotników. Po wyborze przewodniczącego tow. **Okońskiego** referował tow. poseł **Dr. Bobrowski,** który na przebiegu strejku wykazał niezbędną potrzebę solidarności robotniczej i raz jeszcze wezwał robotników do powrotu do pracy, — albowiem w dzisiejszych stosunkach politycznych prowadzenie strejku przez samych salinarzy wielickich nie prowadzi do celu.

Wywiązała się bardzo ostra i gorąca dyskusya, w której zabierał głos cały szereg towarzyszów, podnosząc poszczególne momenta strejku oraz omawiając ciężkie i rozpaczliwe położenie salinarzy.

Poseł tow. Klemensiewicz zażądał przeprowadzenia poprzedniej uchwały

o zwołanie w czasie jaknajkrótszym krajowej Konferencyi robotników państwowych,

celem naradzenia się nad ogólnem położeniem tej kategoryi wyzyskiwanych straszliwie robotników. Mowca napiętnował postępowanie niektórych urzędników salin i starostwa, którzy zupełnie świadomie i ze złą wolą podmawiali robotników do przedłużania strejku, choć wiedzieli, iż strejk w dzisiejszej sytuacyi nie może liczyć na zupełną wygraną! Czynili to niewątpliwie z pobudek albo politycznych, albo osobistej zemsty, aby nielubianym przełożonym narobić nieprzyjemności! Ale najlepszy jest inny gorący „przyjaciel" salinarzy, który robotnikom klarował, iż powinni dalej strejkować a militaryzacyi nie mają się co obawiać bo wtedy on będzie we Wieliczce komendantem salin — no i naturalnie raj zapanuje dla salinarzy! Tego rodzaju postępowanie należy jaknajostrzej napiętnować i wyrazić żal, że mogli się znaleść górnicy, którzy takie judaszowe głosy brali za dobrą monetę! Apelem do budowy organizacyi, okrzykiem na cześć solidarności robotniczej zakończył poseł swe przemówienie, nagrodzone hucznym oklaskiem.

Przewodniczący tow. Okoński zamknął zgromadzenie, wzywając do solidarnego podjęcia pracy.

Czerwony Adwokat.

ZWOLNIENIE OD SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

„Gazeta Lwowska" z dn. 12 b. m. donosi: Namiestnictwo ogłasza wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa obrony krajowej Abt. XIV. Nr. 1137. Podaje się do wiadomości stron interesowanych, że **prośby o zwolnienie od służby wojskowej, względnie w pospolitem ruszeniu,** o ile dotyczą dalszych zwolnień, wnoszone być winny w sposób jak dotychczas, **conajmniej na 4 tygodnie przed dniem upływu przyznanego zwolnienia,** o ile zaś dotyczą nowych zwolnień, w tym samym terminie przed dniem, w którym reklamowany obowiązany jest zgłosić się do czynnej służby wojskowej (Einrueckungstermin). **Ścisłe dotrzymywanie powyższych terminów leży w interesie reklamowanych,** gdyż tylko wtedy liczyć oni mogą na to, że rozstrzygnięcie reklamacyi będzie mogło być im, oraz odnośnym ewidencyjnym władzom wojskowym na czas podane do wiadomości.

ZASIŁKI AMERYKAŃSKIE.

(Rozporządzenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 5 sierpnia 1918 l. 33.480).

Co do kwestyi, odkąd należy wypłacać zasiłki amerykańskie, ustaliło nareszcie ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 5 sierpnia b. r. l. 33.480, że zasiłki te należy jednakowo wypłacać od 7 grudnia 1917, bez względu na to, czy żywiciel przebywa w krajach nieprzyjacielskich, czy neutralnych Ameryki.

Dla rodzin, których żywiciele pozostają w innych krajach nieprzyjacielskich, zasiłki należy wypłacać od 1 sierpnia 1917 l. 67.347.

Te dwa terminy, tj. 7 grudnia i 1 sierpnia 1917, mają jednak znaczenie tylko dla tych podań, które były wniesione do 15 sierpnia 1918.

Wszystkie inne podania, wniesione po 16 sierpnia b. r., należy uwzględniać dopiero od dnia zgłoszenia, według ustawy z dnia 17 sierpnia 1917 Dz. u. p. Nr. 376, wyjąwszy, że jakieś szczególniejsze, godne uwzględnienia okoliczności (np. zaciągnięcie pożyczki na utrzymanie i t. p.) przemawiają za tem, by zasiłek przyznać od terminu wcześniejszego, w których to wypadkach ostateczną decyzyę zastrzega sobie ministerstwo spraw wewnętrznych.

Rozporządzenie to podało Namiestnictwo komisyom zasiłkowym z końcem sierpnia.

Obowiązkiem każdego Towarzysza jest prenumerować „Prawo Ludu".

Głos robotników naftowych.

RAJ W RAFINERYI W JEDLICZU. I o naszych porządkach tutejszych wartoby coś napisać w gazecie: jak to dla swoich robotników pan dyrektor niema nafty, tak widać jest zbankrutowany, bo aż w Krośnie naftę dla nas kupowano. Dziwi nas to, bo przecież wszyscy fabrykanci majątki robią! A jaką świetną łazienkę mają tu robotnicy: woda jest masna, bo idzie ze stawu, dokąd wszystkie nieczystości wprzód spływają. Pan dyrektor w swojem mieszkaniu ma aż dwie łazienki z czystą, dobrą wodą, a ludzie co przy parafinie pracują przy prasach zdrowie sobie niszczą i pełno pryszczów mają na ciele, to nawet się wykąpać gdzie nie mają. Żadnej poczekalni niema tu wcale, tak, że przed deszczem lub śniegiem w porze obiadowej niemamy się gdzie schronić. Bodaj to pracować pod tutejszym dyrektorem!

Czerwony rafiner.

Z KROŚNIEŃSKIEGO. Przed wojną ruch robotniczy w zagłębiu krośnieńskim był słaby i znajdował się pod wpływem polityki Stapińskiego, który swojem nieprzyjaznem stanowiskiem wobec żądań robotników zupełnie się skompromitował. Ale dziś robotnicy wybudowali potężną organizacyę zawodową i polityczną, przy pomocy których osiągnęli obecnie znaczną podwyżkę płac. Wobec wzmożonego ruchu organizacyjnego zaczęto odczuwać braki pewne, a szczególnie własnego lokalu, to też na jednem z posiedzeń mężów zaufania zaczęto tę rzecz omawiać i uchwalono złożyć jednodniowy zarobek w całem zagłębiu na zakupno swego własnego domu, co z pewnością w krótkim czasie robotnicy naftowi osiągną. Dom taki stanie się w krótkim czasie ogniskiem pracy oświatowej i politycznej i będzie silną placówką w ruchu robotniczym, a robotnicy z dumą spoglądać będą na swoje dzieło.

A więc towarzysze do pracy! Niech żyje Dom Robotniczy! Niech żyje solidarność robotnicza!

KROSNO. Ciekawy filantrop. Stosunki panujące w tutejszej Kasie Chorych wymagają rychlej poprawy. Bo to, co się dzieje jest wprost niemożliwem do utrzymania. Jest tam niejaki **Ołpiński,** któremu się zdaje, że jest panem kasy, i rządzi się jak szara gęś. Już o to mniejsza, bo robotnicy na Walnem zgromadzeniu dadzą sobie radę z tym panem, ale tu chodzi o co innego: W kwietniu 1916 roku zmarł w Potoku wiertacz ś. p. **Wójcicki Jan;** wdowa przyszła po należną odprawę pośmiertną do Ołpińskiego, tenże zaproponował, że jej i 6-gu sierót wyrobi pensyę z Kasy wojennej. Tytułem wstępnych kosztów zażądał 39 koron! Od tego czasu upłynęło dużo wody, a pensyi wdowa doczekać się nie może. Gdy wdowa kilka razy zapytywała co z jej sprawą słychać, to Ołpiński ma jedną odpowiedź: trzeba czekać! Wdowa czeka z 6-giem dzieci na swoich 39 koron, których się wcale doczekać nie może. Zapytujemy, czy wiadomem jest p. **Libeltowi,** jako prezesowi Kasy, ten wypadek i co zamyśla zrobić, aby podobne naciągania biedaków miejsca w Kasie nie miały? P. Ołpińskiemu radzimy, aby podobnych praktyk „filantropijnych" zaniechał. z

Wacek.

WĘGLOWE ZAGŁĘBIE CHRZANOWSKIE.

JAWORZNO. „Praca uszlachetnia!" Jak nasi robotnicy własnego swego interesu nie rozumieją dotąd, to widać z następującego przykładu: Nasi posłowie soc. demokratyczni starają się i walczą o ośmiogodzinny dzień w górnictwie, a górnicy pracują na półtorej szychty! Gdy przepracuje taki robotnik w niedzielę i do tego 3 półtorówki, to za to dostanie od kierownika **Strzemeckiego** kartkę na 1 metr sukna za 40 kr. lub półtora metra płótna po 9 koron za metr, ale nie obie kartki razem, tylko albo jedną albo drugą. A jeśli chce więcej, to dalejże pracuj górniku w niedzielę i półtorówki, aż ci garb urośnie z roboty i z głodu! A panowie się śmieją z ciebie, bo oni siedzą w kancelaryi w chłodzie, i brzuchy im rosną, i żaden półtorej

szychty nie robi, tylko gdy przyjdzie jego godzina, to ucieka do domu. Niektórzy półtorówczarze to już chorują od nadmiaru roboty i tyle mają z tego korzyści! A w organizacyi tyle jest roboty, że mieliby dość pracy poza swoją 9-cio godzinną szychtą. **Czerwony górnik.**

Miasto Bochnia.

BOCHNIA. Dziwne praktyki. Na tutejszej stacyi posterunek żanadarmeryi rewiduje jadących i bezprawnie zabiera wszystko, co ludzie ze sobą wiozą. I tak n. p. 14 sierpnia zabrali żandarmi pewnemu przejezdnemu słoninę, i sami sobie ją zabrali, poszli do sklepu jednego i tam na wadze rozważali słoninę między siebie zupełnie jawnie. Ludzie to widzieli i oburzali się na złodziejstwo takie — ale żeby to władza odnośna pauczyła żandarmów, że im nie wolno nic konfiskować u ludności, jeżeli zaś konfiskują — musi na to być wydany kwit!

Z KRAJU.

TO NIE PO CHRZEŚCIJAŃSKU! Ks. Józef **Górnicki z Laszek Murowanych** nie postępuje ze swymi parafianami tak, jak przystało na dobrego pasterza! Wtrąca się w prywatne ich sprawy, złością i nienawiścią się rządzi, zamiast po chrześcijańsku łagodzić spory, rozjątrza tylko ludzi przeciw sobie. Ale nawet w sprawach czysto kościelnych nie jest w porządku — bo oto dwukrotnie, dnia 6 i 7 lipca b. r. odmówił chrztu dziecku Michała **Miazgi**, do którego miał złość specyalną. Lecz to jest niedopuszczalne księże proboszczu — cóż na to powiedziałaby władza duchowna?

BRZESZCZE. Podziękowanie serdeczne składają tym towarzyszom, którzy na ręce tow. J. Mleko i St. Micorka złożyli kwotę Kor. 307.30, obdarowani, a to: Szczepański kwotę kor. 90, Fajfer kor. 90, wdowa Poloncarz kor. 127.30. **J. Mleko.**

HRABIA REY BOI SIĘ „PRAWA LUDU". We dworze hr. Reya, milionowego obszarnika w Przyborowie, służy niejaka Bronisława **Kozłowa**, którą hrabia specyalną „opieką" otacza jako czytelniczkę „Prawa Ludu". Mianowicie dwór codziennie posyła posłańca na pocztę, ten zabiera całą korespondencyę wraz z torbą zamkniętą na kłódkę, dla służby także razem. Przy tej sposobności hr. Reyowi wpadło raz w oko nasze pismo „Prawo Ludu", które prenumeruje Kozłowa. Zawołał ją do siebie i zaczął wypytywać, skąd ona ma tę gazetę, kto ją namówił do trzymania jej, twierdząc, że **niewolno czytywać tego pisma, że przez to zasiłek będzie jej odmówiony, żeby jednem słowem gazety tej więcej na oczy nie widział!** Co słowo to — hrabskie kłamstwo! Wkońcu radził Kozłowej, aby poszła na pocztę i kazała odesłać pismo z powrotem. Ale kobieta była mądrzejsza niż hr. Rey, bo kazała poprostu zostawiać gazetę na poczcie i sama sobie chodzi po nią. Hrabia widać niema czystego sumienia, kiedy się boi naszego pisma! **Czerwony dworzanin.**

SPRAWIEDLIWE RZĄDY NA „SILESII". — W konsumie werkowym na szybie **„Silesia"** w **Czechowicach** było 3-ch subjektów, 2-ch młodych chłopców chrześcijan, i jeden żyd nazw. **Gutter.** Dnia 2 września pod nieobecność kierownika konsumu **Wernera,** Gutter wziął się do oczyszczania magazynu ze słoniną, podczas gdy dwaj drudzy subjekci zajęci byli ekspedycyą w sklepie. Niewiadomo skąd znalazł się tam w magazynie „moskal" t. j. jeniec rosyjski, też żyd, **Tennenbaum,** któremu Gutter napakował do plecaka około 30 kilo słoniny i kazał je odnieść do piwnicy. Spostrzeżono jednak w porę, udano się za nim do piwnicy i odebrano słoninę. Żona kierownika konsumu dała znać o tem buchalterowi **Altmanowi,** ten zaraportował kierownikowi szybu **Aschermanowi** a ten znów oberleutnantowi **Rübnerowi** Wezwano do przesłuchania owego jeńca i trzech subjektów — Gutter przyznał się, że tym razem on sam tę historyę popełnił, ale chcąc się oczyścić, skłamał, że poprzednio już i tamci subjekci nieraz wspólnie z nim podobne machinacye urządzali. Mimo protestu niewinnych chłopców odbył się sąd nad subjektami i wyrok brzmiał: Gutter został uwolniony od kary, bo młody (19 lat), więc głupi, a tamci dwaj (rok 20-ty i 19-ty mają) zostali uznani winnymi i odesłani do wojska. Taka to sprawiedliwość na „Silesii"!

O tem, jak to dla górników niema nigdy węgla, ani odzieży, choć pracujemy na to przez wszystkie niedziele — ale jak handlarz tutejszy **Heller** dla okolicznych chłopów ma węgle furami całemi w zamian za jaja, masło, kury itd. — już pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Prawa Ludu", dodać tu tylko musimy pod adresem towarzyszy górników: gdybyście towarzysze wszyscy należeli do Organizacyi, nie tylko imiennie, ale sercem i głową, i pracowali dla niej a nie lizali się panom — to Heller nie zjadałby jaj i masła, a wy nie harowalibyście w niedziele! **Czerwony ze Silesii.**

JADOWNIKI POW. BRZESKO. Ksiądz proboszcz tutejszy chciałby widocznie w tych ciężkich czasach wyżywić się wyłącznie kosztem parafian swoich, bo z ambony ich wzywa, aby mu składali pieniądze na tacę, i również z ambony łaje ich i straszy długą wojną i piekłem, jeśli mało w kościele zbierze! A czy kiedy jakie rachunki zdawał z pobranych od parafian pieniędzy? Dość ich przecie ma i tak, bo z 95 morgów pola ładny grosz zebrać można, zwłaszcza gdy mleko po 3 korony za litr sprzedaje. A ma go tyle, że na plebanii młode kaczuszki po mleku pływają w balii, która stoi w podwórzu! Czy nie wstyd księże proboszczu? **Parafianin.**

ŁANCZYN. Z krzywdy najbiedniejszych. Starostwo **w Nadwórnej** poleciło wydać dla Łanczyna bony na mięso, a to dla urzędników rządowych i autonomicznych, dla niepobierających zasiłków wojskowych, i dla najbiedniejszych. Te bony jednakże rozdzielił **pan komisarz,** gminny między swoich lizuniów i protegowanych — bo oto okazało się, że podostawali ci, co biorą rozmaite pensye i zasiłki, lub rzemieślnicy kwalifikowani, zarabiający nieraz i po 100 koron dziennie, których pan komisarz potrzebuje; i różni handlarze, mający grube dochody itd. Ci wszyscy i bez bonów mogą sobie mięso kupować, zaś najbiedniejsi, którzy rzeczywiście potrzebują pomocy, zostali zupełnie pominięci. A przecież jest przepis, że kto ma ponad 75 koron dochodu miesięcznego na głowę, temu się już bony nie należą! Ale taka u nas na każdym kroku gospodarka!

CHORKÓWKA POW. KROSNO. Rabunkowa gospodarka. Jak różni macherzy tutejsi wyzyskują biedną ludność na wszelkie sposoby, to mamy dowód w następujących faktach. Wójt **Przybyło** wraz z pisarzem gminnym, rozdzielając zasiłki, pobierają od każdego druku przy każdej wypłacie po 1 koronie! Już to samo jest wyzyskiem bezprawnym zupełnie, a cóż dopiero, gdy się zdarzy — co często bywa, że jedna rodzina ma 2 lub 3 druki na różnych członków rodziny wypisane, i ma po 3 korony przy każdej wypłacie odciągane dla pana wójta i tp. za gorliwą pracę! Tenże wójt pobiera za paszporta bydlęce po 1 kor. 40 hal. — z jakiej racyi? Pan wójt sądzi, że on może prawa różne ludziom dyktować — ale dość nam już tego, i pokolei będziemy opisywać wszystkie jego sprawki, aby sposób na niego znaleść. Do zobaczenia **Chorkowiak.**

KRONIKA.

O SUBWENCYE GMINNE NA ZAKUPNO KSIĄŻEK I ZESZYTÓW SZKOLNYCH. Prasa żali się słusznie na niesłychaną drożyznę książek, zeszytów szkolnych i innych przyborów szkolnych, które dzieciom rodziców niezamożnych warstw robotniczych i urzędniczych wprost utrudnia a względnie uniemożliwia korzystanie z nauki szkolnej. Z pomocą w tym kierunku powinny przyjść gminy i przeznaczyć pewien fundusz na zakupno książek i zeszytów dla dzieci niezamożnych. Wniosek odnośny zgłoszą nasi radcowie w krakowskiej Radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu Rady. Zaznaczyć należy, że w myśl socyalist. programu nauka ma być powszechna, przymusowa i bezpłatna tak, żeby dzieci otrzymały wszystkie książki, zeszyty i inne przybory szkolne bezpłatnie z funduszów gminnych. Temu jednak żądaniu kliki burżuazyjne w gminach zaciekle się sprzeciwiały. Dzisiaj jednak, kiedy drożyzna przyborów szkolnych wprost zagraża normalnej nauce dzieci niezamożnych, gminy będą musiały przeznaczyć pewien fundusz na powyższy cel.

KSIĄDZ PRZECIW ARCYBISKUPOWI. Na zgromadzeniu w Węgierskiem Grodzisku wystąpił **czeski poseł ksiądz Zahradnik przeciw niemieckiemu arcybiskupowi pragskiemu Huynowi** i podniósł między innymi, że w swoim czasie przestrzegał hr. Stuergkha przed tą nominacyą.

C. K. SZKOŁA POŁOŻNYCH W KRAKOWIE. Wpisy do c. k. Szkoły położnych w Krakowie na rok szkolny 1918—19 odbywać się będą od 1 do 7 października włącznie pomiędzy godz. 10 a 12 przed południem w szpitalu św. Łazarza, ul. Kopernika 17.

ŚMIERĆ „BABKI" REWOLUCYI ROSYJSKIEJ. „Babcia rewolucyi" Breszko-Breszkowskaja zmarła w Rosyi z powodu złego odżywiania się. Zostanie pochowaną na koszt rządu.

TEGO JESZCZE BRAKOWAŁO. Cholera azyatycka w Galicyi. Według sprawozdania z 13 września stwierdzono dwa wypadki cholery azyatyckiej w Brodach u osób przybyłych z Rosyi.

ODZNAKI DLA PASKARZY. Jedno z pism czeskich proponuje dla paskarzy stworzyć specyalne odznaki, które nosić mają na piersiach. Odznaki paskarskie przedstawiać będą szubienicę oraz gmach miejscowego kryminału. Ten jaskrawy oryginalny „symbol" będzie wskazywał, że każdy paskarz zasługuje na śmierć przez powieszenie.

DRUCIANE POŃCZOCHY I KAGAŃCE W KLASZTORZE URSZULANEK. „Az Est" donosi z Wielkiego Waraździnu: Prasa omawia żywo sprawę tutejszego klasztoru Urszulanek — Dotychczasowa przełożona tego klasztoru, znana z liberalnych zasad została usuniętą, a jej miejsce zajęła nowa przełożona bardzo surowa, która wprowadziła w klasztorze **rygor średniowieczny.** Siostry muszą się **biczować, nosić druciane pończochy,** a w czasie modlitwy nosić muszą **druciane kagańce.** Nie mogąc znieść tych nowych zarządzeń, większość sióstr opuściła klasztory i znalazła posady w szkołach świeckich. — Oświadczyły one jednak gotowość powrotu do klasztoru, skoro nowa przełożona zostanie usunięta.

BODAJ TO BYĆ AUSTRYACKIM MINISTREM! Onegdajszy numer „N. W. Jurnal" publikuje cały szereg wynurzeń wiedeńskich hotelarzy o stosunkach aprowizacyjnych w restauracyach hotelowych. Dyrektor hotelu Sachera oświadczył: „Wobec panującej niebywałej drożyzny nawet ministrowie, którzy u nas jadają, nie dziwią się wcale cenom i płacą całkiem spokojnie 200 koron za porcyę pulardy (tuczonej kury)".

I jak się wogóle ktoś może dziwić lichwie towarowej, kiedy się jej panowie ministrowie nie dziwią u Sachera!

1 KOR. = 16 HALERZOM! Niedawno jeździła do Szwajcaryi komisya Banku krajowego z dyr. Michalskim na czele dla zakupna tam 3.000 krów dla celów gospodarstwa galicyjskiego. Szwajcarzy zażądali za mleczną krowę **po 5000 koron w złocie;** natomiast w **banknotach** austro-węgierskich zażądano **30.000 koron za krowę.**

Nie mogąc przyjąć tej propozycyi, komisya pojechała do Holandyi, ale rząd **o walucie austryackiej wogóle słyszeć nie chciał.** Zgodzono się natomiast na wymianę krów za drzewo masztowe. — Dyr. Michalski akceptował ten projekt zastrzegając tylko, że drzewo będziemy mogli dostarczyć dopiero po wojnie. Holandya zgodziła się na to, ale oświadczyła, że i ona dopiero po wojnie da krowy.

SŁABA POCIECHA!

Dziś są same ersatze,
To zaprzeczyć się nie da.
Jedna tylko prawdziwa
Pozostała nam... bieda.

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE wszystkim urzędnikom i robotnikom walcowni w Borku Fałęckim za złożoną dla mnie kwotę 129 kor., z powodu śmierci mego męża Alberta składa **Marya Kamińska.**

PISMO POSWIĘCONE SPRAWOM GOSPODARKI GMINNEJ.

GMINA

ORGAN SOCYALISTYCZNYCH RADNYCH GMINNYCH.

WYCHODZI W TRZECIĄ NIEDZIELĘ KAŻDEGO MIESIĄCA POD REDAKCYĄ Dra ADAMA MÜLLERA

ROK I. Kraków, dnia 22 września 1918 r. NR. 4.

Walka o gminę.

Sprawa reformy wyborczej do krakowskiej Rady miejskiej nie posunęła się ani o krok naprzód. Upływa miesiąc za miesiącem i robotnicy, jak nie mieli prawa wyborczego do gminy, tak dalej nie mają. Wprawdzie czytamy, że w Niemczech kanclerz hr. Hertling apelował do junkrów w pruskiej Izbie panów, by uchwalili czteroprzymiotnikową reformę wyborczą do sejmu pruskiego, gdyż od **tego zależy los i istnienie dynastyi,**

Przykład wschodniego sąsiada jakoś naszą **burżuazyę niczego** nie nauczył mimo, iż twierdzi **ona, że historya** jest nauczycielką życia. Ale nie w Austryi...

Trudno zresztą wymagać pospiechu od p. radców miejskich, przecież były wakacye. — Wprawdzie p. prezydent u siebie gościł prawicowych polityków, ale jest to „wielka“ polityka, na reformę wyborczą jeszcze czas. Wino im dłużej stoi, tem jest lepsze i ma większą wartość. Podobnie traktuje reformę wyborczą handlarz wina. Lud jest cierpliwy ale sprawiedliwy.

Podobnie nie postąpiła zupełnie naprzód sprawa uzdrowienia stosunków gminnych na prowincyi. W namiestnictwie podobno istnieje zamiar jedynie powołania Rad przybocznych w tych miejscowościach, gdzie rządzą komisarze rządowi. Ale kiedy? Zresztą to nie wystarcza. A stosunki wymagają natychmiastowego uzdrowienia. Weźmy dla ilustracyi rządy kacyka gminnego w Tyrawie Wołoskiej — wójta i i poczmistrza w jednej osobie Jana Szubra, przeciw któremu toczy się w sądzie w Sanoku śledztwo o oszustwa przy wypłacie zasiłków. Skandaliczną jego gospodarkę i jego występy hazardowo-karciane opisywał w szeregu artykułów „Lud katolicki“. Tamtejszy proboszcz ks. Orłowski wnosił napróżno pisma dwukrotnie do prezydyum namiestnictwa, nadto do marszałka krajowego, do marszałka sanockiego i do starostwa sanockiego. Wszystko bez rezultatu. Kacyk gminny jest dostawcą sług dla p. starosty i dla p. radców. Dostarcza też jaj, masła, i cielęciny. Grywa w karty z urzędnikami, gdyż goli tylko chłopów. Szkoda, że p. namiestnik, zwiedzając starostwo w Sanoku, nie zwiedził Tyrawy wołoskiej a zobaczyłby przecież raz w życiu rządy galicyjskiego kacyka gminnego.

Wobec tego że wszelkie przedstawienia w sprawie uzdrowienia stosunków gminnych są grochem, rzucanym o ścianę, będą zmuszeni posłowie nasi przedstawić tę sprawę centralnemu rządowi. Trudno, brudy galicyjskie musi się . . . . ciągle prać we Wiedniu. Wszelkie więc dane dotyczące gmin (daty ostatnich wyborów gminnych, ubytek radnych, ocena gospodarki gminnej ze szczególnem uwzględnieniem spraw aprowizacyjnych) należy natychmiast przesyłać, aby je mogli zużytkować nasi posłowie zaraz po zebraniu się Izby posłów.

Robotnicy gminni a drożyzna wojenna.

Najgorzej płatni są dziś robotnicy publiczni. Robotnicy państwowi nie zarabiają dziś nawet jednej **trzeciej** tego, co robotnicy prywatni. Jaskrawym wyrazem niezadowolenia panującego wśród robotników państwowych z powodu wprost głodowych zarobków był **kilkutygodniowy strejk salinarzy.** Gorzej jeszcze niż robotnicy państwowi są wynagradzani za ciężką pracę robotnicy gminni w przedsiębiorstwach gminnych, a wprost humorystyczne płace pobierają słudzy i policyanci gminni na prowincyi. Niedawno w Londynie strejkowali policyanci gminni, w Galicyi wnet się tego doczekamy. Zbliża się jesień i zima, a z nią konieczność zaopatrzenia się w opał, ciepłe ubranie, obuwie i zapasy żywności. Jeżeli nie stać na to lepiej opłacanego robotnika prywatnego, to cóż dopiero ma począć biały murzyn w służbie polskiego „samorządu“. Kliki magistrackie opływają dziś mimo wojny we wszystko, bogacą się kosztem ogółu ludności, ale o licho płatnych pracowników gminnych zupełnie nie dbają.

Grozę swego położenia zrozumieli dobrze robotnicy gminni i wreszcie po strasznych doświadczeniach wojennych doszli do tego samego zdania, co znacznie dawniej robotnicy prywatni, że **poprawę bytu mogą osiągnąć jedynie przez zorganizowanie się.** Dzięki bowiem wykluczeniu robotników od prawa wyborczego do rad gminnych, nie zasiadają **w nich zupełnie przedstawiciele robotników, a zresztą nawet w Krakowie,** gdzie w radzie miejskiej zasiada **2 radnych socyalistycznych,** olbrzymia większość **burżuazyjna** zupełnie lekceważy sobie żądania robotników gminnych. Hasło organizowania się rzucili robotnicy stołecznych miast Krakowa i Lwowa, który odbyli tłumne zgromadzenie i powzięli rezolucye, wzywające ogół robotników miejskich do zorganizowania się.

W Krakowie odbyło się dnia 7 bm. poufne zebranie robotników, pracujących w elektrowni, gazowni i wodociągach miejskich. Po przemówieniu posła tow. Daszyńskiego, sekretarza tow. Topinka i innych, uchwalono organizować się w centralnych związkach zawodowych i postawić odpowiednie żądania poprawy bytu pod adresem prezydyum miasta. Drugie zgromadzenie odbyło się dnia 14 b. m.

Za przykładem miast stołecznych muszą pójść robotnicy gminni na prowincyi, jeżeli chcą poprawy bytu. Wyzysk bowiem robotników gminnych przez zarządy miast nie zna granic. Szczególnie bezwzględnie postępują kliki gminne z robotnikami, reklamowanymi od wojska, którym płacą wprost głodowe płace, gdyż wiedzą, że ci robotnicy są zdani na łaskę i niełaskę. Nie licuje to z powagą wielkiego miasta, a jednak znamy wypadek, że prez. Federowicz oświadczył, żądającemu podwyżki: Przecież Pan jest reklamowany od wojska! Dopiero, gdy ten mu wyjaśnił, że jest królewiakiem, zgodził się na podwyżkę. Obecnie zaś jeden z dzienników krakowskich podaje, że skrzywdzono jednego z aktorów krakowskich, odmawiając mu wszystkim przyznanego dodatku, gdyż jest reklamowany! Jeżeli w tak brutalny godny podłego wyzyskiwacza sposób postępuje magistrat król. stoł. m. Krakowa z urzędnikami, to cóż dopiero wyrabia z robotnikami. Przecież pewien reklamowany monter w elektrowni miejskiej brał jeszcze niedawno 6 K, dosłownie sześć koron dziennie! A był to bardzo zdolny i sumienny robotnik.

W ciężkich warunkach pracują robotnicy w galicyjskich przedsiębiorstwach gminnych, ale wprost w strasznych męczy się proletaryat **warszawski.** Szereg strejków pracowników gminnych i prywatnych został przez policyantów pruskich i zduszony. Niedawno donosiły dzienniki o strejku w elektrowni warszawskiej. Robotnicy chcieli w drodze legalnej poprawić swój ciężki byt i wysłali delegatów do komendanta elektrowni kapitana Rummla

z żądaniem 50% podwyżki. Butny prusak oświadczył delegatom, że **na wypadek strejku zarządzi bezwzględne represye!** I rzeczywiście zaraz w **drugim dniu strejku aresztowano przeszło 70 robotników i osadzono w cytadeli.** Wobec grozy więzienia i skazania swych rodzin na śmierć głodową zmuszeni byli oni oświadczyć, że wrócą do pracy. Wtedy wypuszczono ich i tak dzięki przemocy zakończył się strejk w polskiej stolicy.

Galicyjscy robotnicy gminni którzy mają możność organizowania się i strejkowania powinni stanąć solidarnie w szeregach organizacyi, gdyż tylko w ten od lat wypróbowany sposób zdobędą sobie lepszą przyszłość dla siebie i swych dzieci.

Żądania wiedeńskich robotników gminnych.

Pracownicy gminni we Wiedniu przedstawili w memoryale burmistrzowi następujące żądania:

1. wypłacenia dodatku na sprawunki, przewidziane dopiero w miesiącu październiku, jeszcze **w ciągu bieżącego miesiąca.** (Uchwalone przez magistrat).
2. przyznania **czwartego** dodatku **na sprawunki** i wypłacenia tegoż **w grudniu.**
3. przyznania **dodatków** do zarobków i płac przy równoczesnem **wliczeniu części dotychczasowych dodatków wojennych do zarobk... i płacy.**
4. **podwójnego** policzenia lat wojennych,
5. **lepszego** zaopatrzenia w środki żywności, któremi nie gospodarzy państwo,
6. dostarczenia **butów i opału.**

Burmistrz oświadczył, że magistrat rozpatrzy te żądania, i obiecał przychylne załatwienie.

Interesa paskarskie krak. radców miejskich.

„Cielne“ buhaje radcy Suskiego. — Bialik wywozi wędliny do Wiednia! — Korupcya w magistracie krakowskim.

Podczas gdy z jednej strony zarząd miasta stara się o dostarczenie żywności mieszkańcom, to z drugiej strony niektórzy radcy miejscy wysilają cały swój spryt, aby ludność krakowską pozbawić resztek żywności i wywieść je poza granice kraju po paskarskich cenach.

W ostatnim czasie wykryto

pasek mięsny spółki Suski—Kühnreich!

Mianowicie radca miejski i kupiec **Suski,** znany już z jednej afery lichwiarskiej, dorobił się na pasku wojennym milionowego majątku i kupił sobie olbrzymie dobra ziemskie koło **Liszek.** Jako świeżo upieczony obszarnik, postanowił wyzyskać to nowe stanowisko i wraz z żydem Kühnreichem, który ogołocił z bydła powiat krakowski i podgórski, wziął się do handlu bydłem i mięsem. Uzyskał jako obszarnik zezwolenie na nabycie 50 sztuk bydła hodowlanego, które dał swemu spólnikowi Kühnreichowi. Ten zakupił przeszło 30 sztuk bydła na rzeź i wiózł je do Krakowa, aby je następnie w Liszkach zabić i mięso puścić na pasek. Tu jednak Zakład obrotu bydłem (energiczny urzędnik p. **Gałuszkiewicz)** bydło skonfiskował i rozdzielił między Zakład obrotu bydłem „Pecus“, gminę m. Krakowa i konsum kolejarzy „Solidarność“. Bydło bowiem nie było wcale hodowlanem lecz rzeźnem, gdyż samych buhaji było aż **17,** a trudno przypuścić, by właściciel handelku delikatesami zapałał tak nagle do specyalnej hodowli buhaji. Zresztą buhaje nie były rasowe.

Lecz spółka Suski—Kühnreich nie dała za wygraną i postanowiła przynajmniej część bydła uratować, a mianowicie sztuki, przydzielone konsumowi kolejarzy i w tym celu zmobilizowała urzędników rzeźni miejskiej. Mianowicie, gdy kierownik konsumu chciał bydło wprowadzić do rzeźni na rzeź, dyrektor rzeźni oświadczył mu, że bydło jest hodowlane i cielne. Na nic się nie zdały perswazye, że przecież są także cielęta, które nie są cielne. Wszystko na nic, w magistracie krakowskim dzieją się cuda i nawet buhaje mogą być cielne. Mimo to kierownik konsumu tow. **Kluczka** nie dał za wygraną i sprowadził komisyę rolniczą ze starostwa, która wydała urzędowe orzeczenie, że bydło nie nadaje się na cele hodowlane i nie jest cielne. Zarządca zaś dóbr Pleszów p. Kochanowski, gdy mu zaproponowano, by te sztuki wziął na hodowlę, oświadczył, że to jest bydło na rzeź i do hodowli się nie nadaje. I to było zamało magistrackim dygnitarzom, bardzo czułym na kieszeń Suskiego i bydła zabić nie pozwolili. Wtedy tow. **Kluczka** bydło kazał

popędzić do rzeźni na Piaskach i tam zarznąć. I pokazało się, że tylko **jedna** sztuka była cielna ale dopiero w trzecim miesiącu tak, że tamtejszy weterynarz oświadczył, że takie sztuki rzeźne się zabija. Kolejarze więc mimo magistrackich kruczków mięso z bydła Suskiego zjedli z największym apetytem. Pasek więc spółce Suski—Kühnreich dzięki niestrudzonej energii tow. Kluczki się nie udał. Zamiast paska ponoszą stratę **48.000 K!** Sprawa powyższa jednak świadczy, jaka zgnilizna panuje w magistracie krakowskim, który broni paskarzy.

Dzienniki krakowskie donoszą:

Opieczętowanie firmy masarskiej Bialika.

Onegdaj wieczorem organa kontrolne namiestnictwa przeprowadziły rewizyę w firmie masarskiej Bialika przy ul. Floryańskiej. Rewizya nastąpiła skutkiem doniesienia, że **w sklepie Bialika kupują paskarze wędliny, które w walizkach i kufrach wywożą poza granice kraju.** W czasie rewizyi znaleziono w sklepie **kilka walizek,** z których dwie zawierały wędliny. W piwnicy znaleziono około 500 kg słoniny, 18 ćwierci zadnich wołowiny, dwie połówki wieprza, kilkadziesiąt sztuk szynek wieprzowych i t. d. Piwnicę opieczętowano. Organa kontrolne wywiozły z magazynu z górą 250 kg kiełbasy, którą przewieziono do magazynu oddziału dla kontroli wywozu towarów przy starostwie mieszczącego się przy ul. Karmelickiej. Przeciwko właścicielowi wspomnianej firmy toczy się **śledztwo o niedozwolony eksport wędlin poza granice kraju.** Na skonfiskowanych bowiem w sklepie kuferkach widniały nalepki „Kraków—Wiedeń"!

Do powyższego opisu dodać należy, że w ostatnim czasie **u Bialika nie można było nabyć wędlin,** które cichaczem szły na zachód.

Oto ojcowie król. stoł. m. Krakowa. Ciekawi jesteśmy, jak długo Rada miejska tolerować będzie takie indywidua w swym składzie.

Dalej donoszą dzienniki krakowskie pt.:

Wielka kradzież w m. kuchni obywatelskiej.

W magazynach m. kuchni Obywatelskiej przy ul. Starowiślnej natrafiono na ślad **wielkiej kradzieży,** która była dokonywana systematycznie od **dłuższego** czasu. Szczegóły tej kradzieży trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Domagamy się zwołania Rady miejskiej, która ma **za długie ferye** (podczas gdy Rada miejska Lwowa i Wiednia odbywa posiedzenia) celem wybrania specyalnej komisyi dla zbadania powyższych spraw.

Szwedzkie domy w Wiedniu.

Jak już donieśliśmy, gmina m. Wiednia postanowiła w dzielnicy **Hietzing** postawić domy z drzewa szwedzkiego typu ze wszelkiem umeblowaniem. Szwedzcy robotnicy, którzy mają przy tej budowie pracować, przybyli już do Wiednia.

W szwedzkiem pismie „Svenska Dagbladet" znajdujemy o przedsiębiorstwie tem następujące szczegóły:

W związku z zagranicznymi architektami skonstruowali szwedzcy fabrykanci łatwo przenośne typy domów. Domy są różnej wielkości, budowle kasarniane, mieszczące **20** rodzin, aż do domu dla jednej rodziny. Nowe towarzystwo akcyjne, zajmujące się tą budowlą, stoi w ścisłym związku z niemieckiem towarzystwem **reformy mieszkaniowej,** ale przedsiębiorstwo jest szwedzkie, gdyż tylko szwedzkie siły, począwszy od budowniczgo aż do robotnika są przy niem zatrudnione i tylko szwedzki materyał jest używany, wyjąwszy tylko taki, co do którego nie można uzyskać zezwolenia na wywóz np. cegły. Drzewo, żelazo, szkło dostarczy wyłącznie Szwecya. Wywóz domów ze Szwecyi nie jest wcale zupełnie nową rzeczą. Przed wojną wywoziły różne szwedzkie fabryki domy do Afryki, Indyj itd. Nowe przedsiębiorstwo oznacza wielkie ulżenie dla szwedzkiego przemysłu, a mianowicie dla stolarstwa, w którem panuje wielkie bezrobocie. Austryacki przedsiębiorca, który się zajmuje tą sprawą, zamierza najpierw postawić **8** domów na próbę dla reklamy. Koszta są oczywiście znaczne, przyczem konstrukcya domów jest tak zbudowana, że przewóz i ustawienie ich przedstawia możliwie drobne trudności.

W Krakowie i innych miastach galicyjskich panuje szalony brak mieszkań, nie słyszymy jednak o jakiejkolwiek akcyi gminnej.

———xox———

Sprawy mieszkaniowe.

O PRZEISTOCZENIE BARAKÓW WOJSKOWYCH NA MIESZKANIA. Na posiedzeniu **lwowskiej** Rady miejskiej w z. m. tow. **Oleański** zapytał prezydyum miasta, co zamierza zarządzić, ażeby miasto na wypadek demobilizacyi mogło zabezpieczyć sobie należytą ilość baraków wojskowych, któreby mogły być przeistoczone na mieszkania dla ludności niezamożnej. Pośpiech w tej sprawie jest bardzo wskazany, gdyż spekulacya przybiera z dniem każdym coraz większe rozmiary. Wojskowość zamiast rezerwować baraki dla miast i innych instytucyi społecznych, sprzedaje je w ręce niesumiennych spekulantów. Tu przytacza mowca fakt taki w Radziechowie — i zapytuje prezydenta, czy gotów jest zwrócić uwagę odpowiednich czynników **na ważność sprawy baraków i demobilizacyi dla miast i całej ludności kraju.** Dr Stesłowicz wyjaśnia, że **zarząd miasta traktuje już o kupno niektórych baraków, jak koło Złoczowa i innych.** Odniesie się zaś do naczelnej komendy armii o zaprzestanie sprzedawania baraków, dopóki całe postępowanie nie będzie ustawowo ustalone.

Na doniosłość tej sprawy powinny zwrócić baczną uwagę także zarządy innych miast, gdyż kwestya mieszkaniowa staje się w naszych miastach piekącą. Wiedeń sprowadza domy drewniane aż ze Szwecyi, my możemy użyć na cele mieszkaniowe licznie rozsiane po naszym kraju baraki wojskowe.

JAK W NIEMCZECH ZWALCZA SIĘ BRAK MIESZKAŃ? Podczas, gdy u nas z każdym dniem podnoszą się coraz głośniejsze i liczniejsze skargi na brak mieszkań, dający się ludności coraz dotkliwiej odczuwać, ale nic się nie robi dla zaradzenia złemu — zainteresuje pewno następujące doniesienie „Berl. Tagblt.", stanowiące ilustracyę akcyi, podjętej na tem polu przez miasta niemieckie:

Rada gmiy Adlersdorf na ostatniem posiedzeniu uchwaliła daleko sięgające zarządzenia, mające na celu zwalczanie mizeryi mieszkaniowej.

Między innemi asygnowała Rada z kasy m. 200.000 mk. na budowę mieszkań i oddała na ten cel odpowiednie parcele. Nadto gmina przystępuje jako członek z kapitałem 30.000 mk. do tworzącego się tow. akc. budowy domów. Budowle, wznoszone przez gminę, nie będą to żadne baraki ani domki drewniane, ale budynki żelazo-betonowe. Będą one zawierać obok małych mieszkań, także mieszkania t. zw. średnie o 3—4 pokojach.

Przedsiębiorstwa gminne.

MIEJSKA FABRYKA CHLEBA W KRAKOWIE

Walka naszych towarzyszy Daszyńskiego i Bobrowskiego w krakowskiej Radzie miejskiej i gospodarczej o założenie miejskiej fabryki chleba zakończyła się zwycięstwem. Mianowicie subkomitet, wybrany dla tej sprawy, postanowił przeistoczyć dawną elektrownię podgórską na fabrykę chleba, któraby wypiekała dziennie wagon mąki. Fabryka ta będzie puszczona w czasach najkrytyczniejszych dla ludności na przednowku, kiedy najbardziej panoszy się lichwa chlebowa i oszukańcze manipulacye piekarzy. Jest to bardzo doniosły krok w kierunku poprawy stosunków aprowizacyjnych w naszem mieście. Za przykładem tym powinny pójść inne miasta i przynajmniej wydzierżawić większe piekarnie. Zbliżają się ciężkie czasy, na które należy się dobrze przygotować. Która gmina zaniedba tego teraz uczynić, weźmie straszną odpowiedzialność za głód swej ludności na siebie.

O MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY. Właściciele zakładów pogrzebowych w Krakowie tuczą się lichwą, gdyż za użycie karawanu każą sobie płacić po **kilkaset koron!** Lichwie tej należałoby położyć kres przez założenie miejskiego zakładu pogrzebowego, który istnieje już we Lwowie.Magistrat zaś **wiedeński** uchwalił zakupić **automobil ciężarowy,** który umożliwi równocześnie przewiezienie **6—8 zwłok.** Nadto ma być zakupiony lżejszy automobil do przewożenia zwłok na wieś. Magistrat przeznaczył na ten cel **45.000 koron.** Kiedyż w Krakowie położy się w ten sposób kres lichwie p. Wolnego?

TOWAROWY RUCH TRAMWAJOWY WE WIEDNIU. Dotkliwie daje się ludności we znaki brak koni i środków przewozowych. Bajońskie sumy się płaci dziś za przewóz towarów. Trudnościom tym stara się gmina m. Wiednia zapobiedz przez wprowadzenie towarowego ruchu tramwajowego, datującego się jeszcze od r. 1915. Z ruchu tego korzystała też wojskowość, przedewszystkiem arsenał wojenny, magazyn żywnościowy i t. d. — Również pocztę na wzór niemiecki przewozi się tramwajami. Rocznie przewozi się tramwajem wiedeńskim 200—250.000 tonn towarów. Sama wojskowość przy przewozie 14.648 tonn tramwajem **zaoszczędziła 755.352 K.** Sprawę tę poruszał już w krakowskiej Radzie miejskiej pos. tow. dr Bobrowski. Wobec konieczności przewozu ziemniaków i węgli na zimę należy wreszcie towarowy ruch tramwajowy wprowadzić i zamówić towarowe wozy w fabryce sanockiej.

Aprowizacya.

WPROWADZENIE PEŁNEJ RACYI CHLEBA W KRAKOWIE. Dzięki interwencyi pos. tow. dr Bobrowskiego w wiceprezydenta miasta inż. Rollego, od dn. 15 b. m. wydaje się pełne racye chleba, a mianowicie: po 1250 gramów na osobę dla gospodarstw domowych, 1960 gramów dla osób obsługujących się w restauracyach, oraz 980 gr. na karty dodatkowe dla ciężko pracujących — tygodniowo. Chleb sprzedawać się będzie 5 razy tygodniowo, w dniach wyznaczonych na legitymacyach.

Na razie zapasy mąki wystarczą na 14 dni. Klasa pracująca musi się z całą energią domagać, by zakład zbożowy na czas nadesłał odpowiednią ilość mąki.

Szkolnictwo.

STREJK NAUCZYCIELI W GALIC. UZUPEŁNIAJĄCYCH SZKOŁACH PRZEMYSŁOWYCH. Wobec **głodowych** płac (2 K za godzinę), które władze szkolne dobrowolnie podwyższyć nie chcą, postanowili nauczyciele uzupełniających szkół przemysłowych na konferencyi zachodnio-galicyjskiej w Krakowie zastrejkować i dnia 16 bm. zastrejkowali. W tych dniach odbyły się wpisy do tych szkół, a d. 16 bm. miała się rozpocząć nauka. Zachodzi więc obawa, że młodzież robotnicza będzie pozbawioną i tak skąpej i niedostatecznej odrobiny nauki, jakiej jej wydziela rząd burżuazyjny. Oświadczamy jednak, że klasa pracująca musiałaby się porwać do energicznego protestu, gdyby władze szkolne trwały w nierozumnym uporze nieuwzględnienia skromnych żądań nauczycieli przemysłowych i zmuszały ich do walki, którąby skompromitowała do reszty galicyjskie władze szkolne. Uzupełniające szkoły przemysłowe wymagają gruntownej reformy, której poświęcimy specyalny artykuł. W sprawie tej zwołane też będzie zebranie terminatorów.

ODBUDOWA ZNISZCZONYCH SZKÓŁ. W Galicyi zniszczono **1072** budynków szkolnych, a odbudowano dotąd zaledwie niecałą połowę **(516).** Nie tylko jednak zniszczenie setek budynków szkolnych a przedewszystkiem zupełny zastój w budowie nowych szkół w ostatnich latach sprawił, że szkoły są skandalicznie pomieszczone i budowa licznych budynków szkolnych jest nieodzowną koniecznością.

Z PISM I KSIĄŻEK.

WPŁYW WOJNY NA WARTOŚĆ DOMÓW. Inż. **Pakies** wydał broszurę pod tym tytułem. (Cena 2 K 20 h). Konstatuje w niej ogromny wzrost wartości domów, które nowo nabywcom nie przynoszą nieraz ani 2% a nawet ani 1%. Podwyższeniu zaś czynszu skutecznie zapobiega rozporządzenie o ochronie lokatorów. Wzrost wartości domów wywołali obszarnicy i paskarze, wzbogaceni na wojnie. Popierał go spadek pieniądza papierowego i spekulacya. Autor dzieli domy w Krakowie na 2 kategorye: dobrze zbudowane i starannie utrzymane (20% domów) i licho zbudowane i zaniedbane (80%). Otóż druga kategrya, która wymagała już przed wojną reparacyi, dziś z powodu zaniechania napraw, wymaga kosztownych inwestycyj, a w razie dalszego zaniedbania straci na wartości. Domy te są po większej części wysoko obciążone długami. Wobec tego autor taką daje radę: Wszyscy, którzy przetrwać nie mogą, niech domy sprzedają, a którzy przetrwać mogą, niech je kupują.

Ciekawszą dla nas byłaby kwestya walki z brakiem mieszkań przez rozpoczęcie akcyi budowlanej i tej powinien autor poświęcić drugą broszurę.

NADESŁANE.

W sprawie nawozów sztucznych.

Rozporządzenie c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 26 kwietnia 1918 Dz. u. p. Nr. 153 dotyczące uregulowania obrotu nawozami sztucznymi, oddaje rozdział wyrabianych w Austryi nawozów sztucznych Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, przy c. k. Namiestnictwie, do rozdziału między organizacyami rolniczemi i t. p.

Z tego wynika, że odebrano nam na razie możność uskutecznienia dostawy tomasyny za pośrednictwem naszego generalnego reprezentanta dla Galicyi i Bukowiny p. Józefa Karracha, który nas od wielu lat jaknajlepiej zastępuje, zwłaszcza, że starania nasze u czynników miarodajnych o zgodne postępowanie w tym kierunku nie doprowadziły do pełnego porozumienia.

Jeżeli p. Józef Karrach chwilowo nie może dostarczać Tomasyny, uważamy to tylko jako przejściową przerwę czynności mu poruczonych — spowodowaną nadzwyczajnymi okolicznościami — z których to czynności, co z naciskiem i z przyjemnością zaznaczamy, nietylko w naszym interesie, ale i dla dobra kraju, dotychczas tak świetnie i dodatnio się wywiązywał.

Fabryka fosfatów Thomasa sp. z ogr. por.
Berlin W. 35. Karlsbad 17.

Przy zamówieniach powołujcie się zawsze na „Prawo Ludu"!

C. K. UPRZYW. FABRYKI MASZYN I WAGONOW

L. ZIELENIEWSKI

W KRAKOWIE, LWOWIE I SANOKU

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Rok założenia 1804. Telefony 2060, 186

Oddział I. Budowa maszyn: Maszyny parowe, pompy, maszyny wyciągowe, kompresory i t. p.

Oddział II. Kotlarnia: Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych: Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe, hale targowe.

Oddział IV. Budowa wagonów: Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów. Cysterny. Wozy dla tramwajów elektrycznych i konnych. Wózki dla kolejek polowych, leśnych i górniczych.

Oddział V. Odlewarnia żelaza i metali: Odlewy budowlane i maszynowe, podług własnych lub nadesłanych modeli, do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Oddział VI. Budowa statków: Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe.

Specyalność: Bagry lądowe dla cegielń.

Oddział VII. Budowa motorów: Motory naftowe i ropne, najnowszej konstrukcyi „Elzeta“.

Adres telegraficzny: Hacentrala Tel. Nra 1138, 2078.

Wojenna Centrala Handlowa

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 1

Oddział aprowizacyjny, Oddział budowlany, Oddział drzewny, Oddział rolniczy (tel. nr 2072), Oddział węglowy, Oddział zbytu bydła i trzody chlewnej (adres telegram.: „Pecus“, nr tel. 599).

Własny organ wydawniczy „Korespondencya W. C. H.“

Ślusarzy, kowali, stolarzy, kołodziei, tokarzy

poszukuje za dobrem wynagrodzeniem przy zapewnionej aprowizacyi

Fabryka maszyn rolniczych Oświęcim.

KAPUSTĘ GŁOWIASTĄ

całowagonowo

kupuje i sprzedaje

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH,

w Krakowie, Wiślna 8.

Siny kamień i **Bajce do pszenicy**

poleca

Jan Sudhoff

MAGAZYN FARB

Lwów, Akademicka 8.

Mimo, że wskutek wojny towary znacznie podrożały firma

Ignacy Cypres

Kraków, Szewska 13/19



sprzedaje towary po nadzwyczajnie nizkich cenach. — Niklowy system Roskopf Patent i łańcuszkiem koron 35·—, tensam na kamienie 45·—. — Budziki w ozdobnych szafkach drewnianych K 80·—. Posrebrzany kryty Gre Roskopf-Patent 50 K. Stalowy damski, K 50, K 60. Budzik K 35·—. Łańcuszki srebrne od K 15·—. Harmonie po K 40, 50, 70, do 150. Skrzypce po K 40, 50 70 do 120. Dyamenty doszkła po K 10·— do 30·—. Maszynki do włosów 25 —, brzytwy po K 5·50, 7, 8, 9 i 15.

Główny cennik darmo i opłatnie.

SUCHOTNICY!!

Piersiowo chorzy, — Płucno chorzy, — Astmatycy — Skrofuliczni — Bezkrwiści — Cierpiący na blednice. 2303

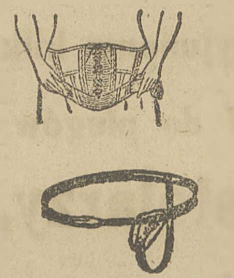
Nareszcie wynaleziono środek, przynoszący dawno upragnioną ulgę w wymienionych cierpieniach i wyleczenie tych chorób zapomocą

Wapienno-żelazistego syrupu apt. Vertes'a.



Okazał się już u setek tysięcy cierpiących jako **znakomity środek**, a najpoważniejsi profesorowie i lekarze stosują go i polecają jako skuteczne **lekarstwo** w wymienionych chorobach, jakoteż do **kokluszu, angielskiej choroby (rhachitis), płucia krwią, chudnienia, chorób kobiecych i stawów, znużenia i wyczerpania** każdego rodzaju. Z powodu przyjemnego smaku i zapachu zażywają go chętnie nawet najwybredniejsze podniebienia dzieci. ☛ **Wojskowi** wracający z pola walki, wyczerpani i wycieńczeni zażywają go ze szczególnem upodobaniem i ze znakomitym pożytkiem dla wzmocnienia i uzdrowienia **osłabionego przez trudy wojenne organizmu.** ☚ 1 flaszeczka K 8·50 opłatnie; 4 flaszeczki wymagane zwykle do zupełnej kuracyi, za nadesł. naprzód należytości K 21·— **Do nabycia tylko u L. Vértes'a, Apteka pod „Białym Orłem“, Lugos 764, Banat.**

Bandaże na przepukliny (ruptury) pępka, brzucha, uda, pachwiny i opadłej w dół — dla mężczyzn, kobiet i dzieci.



(Cena od K 10—50). **Uniwersalne opaski brzuszne** przeciw obwisłym oponom brzusznym, przeciw opadaniu macicy, na oberwanie się, przeciw dolegliwościom wewnętrznym i też spowodowanym z nieprawidłowych połogów, po operacyach brzucha (ślepej kiszki i t. d.), przeciw nieżytowi kiszek i żołądka, opaski brzuszne na czas ciąży i po przebytym połogu i t. d. Przy zamówieniu należy podać miarę: *a) w pasie, b) wokoło przez pępek, c) przez biodra wokoło po podbrzusze.* Opisać, do jakiego celu i w przybliż. niu na jaką cenę. (*Cena od 30 kor. do 100 kor.*). — **Uwijaki gumowe na żylaki nóg. Suspensorya.** Podpaski miesięczne i t. d. **Zamówienia z łatwia się natychmiast: M. L. Polaczek Sambor 89. Galicya.**

Dla odbudowy pasiek i zakładania nowych dostarcza

Uli słowiańskich

o gładkiem, uszczelnionem dnie i spadzistym daszku, po cenach bardzo umiarkowanych — Wojenna Centrala Handlowa, Oddział rolniczy w Krakowie, Sławkowska 1.

Przeczytane numera

„PRAWA LUDU“

przesyłajcie krewnym i znajomym w polu.

Józef Kukulski w Jaśle, ul. Kościuszki

poleca:



Doskonałe maszyny do szycia i wszelkie części składowe.

Aparaty fotograficzne i przybory do tychże.

Patefony, gramofony i wielki wybór płyt.

Przyjmuje się maszyny używane i płaci gotówką przy kupnie nowych, skupuje maszyny do szycia, gramofony, płyty gramofonowe i patefonowe używane, a także rowery i gumy do rowerów.

Harmonie ręczne w najlepszym gatunku.

Najwyższe szczęście

osiąga się istotnie tylko przez idealną piękność. Najważniejsza jest piękna twarz. Każdy lubi i mówi tylko o piękności twarzy. Dbajcie zatem o upiększenie waszej cery i o zachowanie młodocianego wyglądu twarzy aż do najpóźniejszego wieku. Przez moją poprawioną według Dra Idelsona metodę pozbędziecie się wkrótce na zawsze wszelkich nieczystości skóry i piegów. Twarz wasza odzyska olśniewającą białość i świeżość. Wysyłam każdemu za darmo wskazówki do zastosowania tej cudownie działającej kuracyi. Piszcie zaraz do **A. Jelinek, Wiedeń 66,** skrytka pocztowa 37, oddział 48. Odpowiedź musi być opłacona. 2405



Niezbędne w każdym oszczędnym domu!

10 p. farby do materyi najl. jakości, różne kol. K 5 10 p. farbki do bielizny K 4. 4 pud. pasty czarnej do obuwia K 8. 10 p. ochraniaczy do obuwia z najlepszej skóry podeszwowej K 25. 6 kart. ochraniaczy stalowych K 5·40. 6 par zolówek całych gumowych różne wielkości K 36·50. 12 szt. sznurowadeł skórzanych K 12. 1 paczka kołków drewnianych do obuwia K 4·80. 1 motek nici z przędzy K 3·20. 1 szydło wszystko szyjące „Lumax“ (stębnuje jak maszyna) z nićmi i igłami K 4·80. 5 sztuk K 21·50. 3 szt. kamieni do kos, noży K 4. 1 brzytwa z najl. stali Solingen K 10·—16. 1 maszynka do samogolenia, ozdob., z nożami zapas. K 10—30. 1 maszynka do strzyżenia włosów do regulowania K 22—30. Perfumy, woda kolońska, mydła toaletowe, szczotki do szorowania do sukna i obuwia o K 4. — Przesyłka franco, przy zamówieniach ponad ... 30, płatne z góry przesłanem lub za zaliczką, za doliczeniem kosztów przesyłki.

J. BERBEKA, Podgórze, ulica Kopernika l. 8.

Biuro: Kraków, Plac Maryacki l. 3.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.